

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi w Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata jakkolwiek przyjmują się nawiąse. Numer pojedynczy 10 cent.
Reklama, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy P. Grodzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i korespondencje nie przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej, w Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy,awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Adresy wierno-poddane.

Na Litwie i w Królestwie ustaly wieszania od dni kilkunastu. W Wilnie i w Warszawie bowiem usilują zebrać satrapi adresy wierno-poddane do cara, więc na chwile zawiesić musieli krwawe egzekucje.

Lecz na co potrzeba sąrowi jeszcze adresów wierno-poddanych? Czy za mało zebrał od Kalmaków, Samojedów, Ostjaków i innych im podobnych ludów i ciemnych sekt rozkolków, pragnących cywilizację moskiewską uszczęśliwić nietylko Polskę, ale i całą Europę?

„Sekwestr, kontiskata i Sybir, jeżeli nie podpiszecie przedłożonego wam adresu do cara!” kazał Murawiew przez usta marszałka Domejki powiedzieć szlachcie. A szlachty część drobna dała mu moc, prosić cara, aby nie pustoszo Litwy. „Dwadzieścia procentu kontybutcji od majątku i kłuty albo adres, sukiny!” lżył na audjencji żydów wileńskich Murawiew osobście. I przyjęli pokornie adres i opatrzyli go swemi podpisanymi, aby uratować życie i majątki.

Cały świat wie, co znaczą takimi groźbami wymuszone zapewnienia wierności. Wie to najlepiej Moskwa sama, niszcząc i kontyskując majątki tych, co od podpisu się usuweli. I na oż jej tego nagrawania się adresowego potrzeba? Nie dość jej było drażnić paród i pastwić się nad nim kłopotowaniem kobiet, paleniem wsi, niszczeniem majątków i szubienicami? Potrzeba jej

znowu jeszcze nagrywać się z moralnych uczuć narodu?

Zdaje nam się, iż to wymuszanie groźbami adresów, ma jeszcze inne znaczenie. Widać, iż Moskwa gotuje łaski dla Polaków! Myśli podobno drugą ogłosić amnestję. Zmuszają ją do tego mocarstwa. Dumanie pozwala jej ogłaszać łaski dla tych, którzy już raz w maju żadnej łaski, żadnej amnestji od niej nie przyjęli. Jakże bowiem powiedzieć może: „Nie chcieliście przed trzema miesiącami przyjąć amnestji, oż teraz jeszcze obszerniejście wam daję.” Więc wymusiwszy adres od pełnomocnego w czem innym Domejki, odezwi się teraz: „Gdyście się ukorzyli, i żalujecie za swe winy, to ja wam przebaczam.”

Wprawdzie między tymi, którzy się ukorzyli, niema niezawodnie ani jednego, któryby zawinił wobec Moskwy, inaczej dawno byłby powieszony lub wysłany na Sybir lub siedziałby w turmie, — ale dawna to już reguła carskich rządów,

że winnych karzą, a ukarawszy wszystkich, później niewinnym dają amnestję.

Oż to że kłamane adresy są przygrywką do nowej komedji, którą Moskwa chciała odegrać przed Europą. Dawniej już opowiadano w Paryżu, iż Moskwa poufnie udawała się do trzech dworów z przedstawieniem, iż ona sama i zawieszenie broni przeprowadzi, (stłumiwszy powstanie), i amnestję da powszechną, (ukarawszy wszystkich winnych) i sześć punktów przeprowadzi (skoro będzie miała rękomię, iż żaden rewolucjonista nie ukrywa się w kraju.)

Zdaje się, iż gabinety wzięły sobie do serca przedstawienia i przyrzeczenia Moskwy, jeżeli prawdą jest, co telegramy donoszą. W notach swych ostatnich ministrowie Drouin i Russel mieli oświadczyć, iż chcą teraz oczekiwać kroków, jakich się rząd moskiewski chwyci; spodziewają się zaś, że kroki te sprowadzą pacyfikację Polski.

Tymczasem już po zebraniu adresów, walka z Moskwą na Litwie wybuchła z podwojoną siłą. Włościanie po zniwach znowu chwycili za broń i poszli w lasy. Donoszą o kilku zwyciężkach na Litwie potyczkach. W Królestwie w Kaliskiem, Plockiem, Augustowskiem i Lubelskiem powstanie stanęło silniej niż kiedykolwiek. Na nie więc nie przydadzą się adresy, bo wśród podnoszącej się nianow walki, Moskwa nie zechce ogłosić amnestji. Skoro są jeszcze winni buntowszczyki, trzeba pierwej tych ukarać. Więc muszą odnowić się rzezie, wieszania, palenia wsi i wysyłania na Sybir.

Zamiasz uspokojenia Polski, której oczekują dwory zachodnie po krokach, jakie przedsięwzięła Moskwa, doczekają się wkrótce zaciętszej walki przeciw Moskwie niż była dotąd, a więc i zaciętszego prześladowania.

I pokaże się po raz setny, że Moskwa nigdy Polski uspokoić nie może, chybaży wytepiła wszystkich Polaków.

Sprawa polska za granicą.

Constitutionnel o trzech notach, wysłanych do Petersburga, podaje za rzecz pewną, że każdy gabinet z osobną odpowiada i zbija argumentację Gorczakowa. Lecz wszystkie trzy depeche mają zakończenie jednolite, które ma świadczyć o zgodzie trzech mocarstw.

Więcej szczegółów podaje w tym przedmiocie paryżski korespondent „Independance belge”. Każdy z trzech dworów odpowiada Gorczakow-

wowi ze swego stanowiska, lecz wszystkie od pierają jego rozumowania, i to w tonie jakkolwiek grzecznym, jednak tchnącym energią. Hr. Rechberg kładzie osobliwy nacisk na niemożność proponowanej przez Gorczakowa konferencji trzech dworów rozbiorowych, podczas kiedy rząd francuzki protestuje jak najkategoryczniej przeciwko insynnacjom Gorczakowa, jakoby powstanie polskie zawdzięczało swój początek i rozrost zabiegom wychodźstwa polskiego i wpływowi zagranicy.

Pan Drouin de Lhuys zbija zarzuty ministra moskiewskiego bardzo wymownie, wskazując na jednomyślność wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, i na sympatje, które towarzyszą wszędzie w Europie bohaterkiej walce Polaków. Lord Russel natomiast podnosi okrutną politykę Moskwy bezpośrednią przed wybuchem powstania, jako właściwą przyczynę tegoż. W zakończeniu równobrzmiących zwracają trzy gabinety uwagę Gorczakowa na to, iż podług ich zdania odpowiedzialność za następstwa dłuższych nieporozumień między dworami z Moskwą, spadnie na nią sama.

Mémoires diplomatiques opowiada, że Moskwa tylko udawała gotowość przyjęcia nuncjusza papieżkiego w Petersburgu. Wnet bowiem po pierwszych przyrzeczeniach kazała w Rzymie oświadczyć, iż nie dozwoli aby nuncjusz zniósł się z biskupami polskimi bezpośrednio, jak to się dzieje we Francji. Oświadczenie takie znaczy tyle, co poprostu odmówić przyjęcia nuncjusza.

Wyprawa legii angielskiej, wybierającej się na pomoc Polsce, nie została przerwana ani zawieszona, wniezieniem autora jej, porucznika Styles. Kierownictwo przeszło w inne ręce, a jak się pokazuje z następującego listu tegoż porucznika, wystosowanego z osobną do wszystkich dobrze myślących garibaldistów w Anglii, legja już jest prawie kompletna.

List P. A. Styles w Londynie. (Adres) 10, Buckingham Street, Adelphi, Strand, W. C. „W. Panie Dobrodzieju! W odpowiedzi na list pański z 23. b. m., kilku Anglików zgodziło się ofiarować swe usługi na pomoc Polakom, którzy teraz mężnie walczą, aby uwolnić swój kraj od tyrańskiego i despotycznego rządu moskiewskiego. „Zamierzamy utormować pułk ochotników, złożony z obywateli (gentlemen), synów klas średnich, kupców, kantorystów i innych ludzi z klas oświecenijszych, i ofiarować ich usługi Rządowi narodowemu. Nie jeden, który już walczył odważnie we Włoszech pod mężnym generałem Garibaldim, przystąpił do pułku, a

gdy jedność jest siłą, ci kilku, którzy jeszcze brakuje, aby uzupełnić liczbę będa zaraz zapisani.

„Pewien generał angielski wielkiego doświadczenia z kampanii krymskiej i włoskiej, będzie wybrany na komendanta, a reszta oficerów będą ochotnicy tacy, którzy już służyli i także z innych względów są zupełnie zdolni; promocią będzie niezawisła od dawniejszej rangi.

„Wyłączny charakter korpusu, o którym mowa, pozwala panu wstąpić doń, nie narażając swego stanowiska socjalnego; formularz do zapisania jest przyłączony, który proszę wypełnić i skoro panu się podoba, rzecz będzie uskuteczniła. Bylbym także panu wielce zobowiązany, gdybyś pan raczył do swej odpowiedzi przyłączyć jeden albo dwa znaczki pocztowe na dalszą korespondencję. Oczekiwana jest bezpośrednia odpowiedź Rządu narodowego, który zaopatrzy każdego ochotnika we wszystko, co potrzebne; o bliższych szczegółach można się dowiedzieć pod adresem powyższym codziennie między dziesiątą a ósmą godziną.

„Pozwolisz mi panu prosić się o milezienie w tym względzie w obec ludzi niewtajemniczonych i o wstrzymanie się od dyskusji poza obrejbiora naszego, ani na ulicy, aby nie wywołać uwagi i ciekawości sąsiadów.

„Nakoniec proszę nie zwierzać się z tem nikomu, chyba tylko przyjaciółom osobistym sympatyzującym ze sprawą, w której spodziewam się pana wkrótce widzieć zaangażowanego.

(Podpisano) Porucznik A. Styles, były towarzyszy Garibaldiego.

List ten dostał się przypadkowym sposobem do rąk redakcji torysowskiego „Heralda”, który go wydrukował, wzywając ministerstwo do ścisłego przestrzegania ustawy angielskiej o zaciągach dla zagranicy (foreign enlistment act). I to przerwało czynność dalszą porucznika, chociaż nie przerwało zachodów okolo całego przedsięwzięcia.

W Paryżu ma pan Pasdeloup dawać koncerta na rzecz rannych Polaków.

Ziemie Polskie.

Czas wczorajszy zawiera z pobliskiego miu pobojowiska bardzo szczegółowe wiadomości.

„W d. 14. t. m. wieczorem a raczej w nocy z 14. na 15. t. m. zgromadził się na naznaczone punkcie zbornym oddział pod dowództwem pułkownika Tetery (psendonim); lecz zamiast 800 ludzi, którzy według kónsyzacji oficerów znajdować się mieli, było tylko 370 licząc w tej legii zagranicznej z 65 ludzi złożoną. Włożyli wsi mundury i wzięwszy za broń, lecz nienabita, zbliżyli się między 6tą a 7mą rano 15. t. m. do granicy w okolicy Wolicy i Cła naprzeciw

Przegląd wypadków obecnej wojny.

V.

(Ciąg dalszy.)

Dla uzupełnienia poglądu powstania polskiego przechozimy do ruchów ziem polskich, między Prypecią, Dniestrem i Dnieprem położonych, które to krainy, ukazem petersburskim za ojczystą Moskwę ogłoszone, — pod nazwą Wołynia, Podola i Ukrainy stanowiły od pięciu wieków integralną część Polski, złączoną wszystkimi węzły, które natura, pochodzenie, historia i konieczność otwierzały.

Nietrzymamy się chronologicznego biegu wypadków teraźniejszej wojny, kreśląc zdarzenia na Wołyniu; chcielibyśmy przez to oddać całkowity obraz zdarzeń na całym obszarze tej części dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, która należała okolicznościom fatalnym, przechodząc pod panowanie jarzma moskiewskiego.

Przed wybuchem tego powstania, które nastąpiło w miesiącu maju, mieliśmy sposobność, podstuchiwać różne zdania, co do możliwości i potrzeby orężnego powstania ludności tych prowincyj, wliczając mnogie przeszkody, któreby się oparły podobnemu zamiarowi.

Trudności te i przeszkody, przesadne i zatrważające, opowiadane od tamednych przybyszów, zgadzały się wszystkie w tem, że chłop i pop ulegając nakazom i groźbie czynowników, niezawodnie popchnięci będą do kontrrewolucji, utrudniając rozwinięcie się partyzantki.

Powody tu przytoczone, mają swoje źródło w niechęci i bojaźni przebywania pierwszego niekorzystnego albo nawet nieszczęśliwego perijodu, który zawsze towarzyszy podobnym zamachom.

Każden, nawet najniepopularniejszy rząd, ma zaudto wiele środków pod ręką, aby łatwym kosztem usunąć się przed nową władzą, osobliwie taką, która niema silnej zbrojnej organizacji do poparcia wytkniętych swoich celów. Ludność nieoświecona, jak są wszyscy włościanie całego świata, sekundowana do tego urzędnikami i popem, niedowierza reformom, które propaguje początkujące powstanie. Bojażń skompromitowania się i nienfności w obietnicy porwijającej się do broni partji — cechują zawsze człowieka, przykutego ciężko robotą do ziemi i pozbawionego wszelkich wznioślejszych myśli.

Francuzki, niemiecki czy polski włościanin, są w tem jednakiego usposobienia.

Niezachwiana energia, okazałość i sprawiedliwość, nawet sroga, powinny w takich razach ożywiać młodą organizację powstania — bez ponizania się do prośb, namów i obietnic przedwczesnych, które jeden pochód przeciwnika sparaliżować jest w stanie.

Inne ziemie polskie przeszły ten perijod, nie zastraszając się niepewnościami; przeciwnie wytrwałość zmusiła ciemnych, zdradą podsycanych mieszkańców do przeobrażenia nienfności i nieprzyjaźni w neutralność, a nareszcie do sympatji, po której gorący udział nawet nastąpi, jeżeli przewodnicy potrafią zająrzeć w głąb duszy tych biedaków, i przemówić ich językiem do skromnego ich pojęcia.

Niemasz w tem żadnej różnicy, czy to Ukraińcy czy Mazur, obydwaj chcą wolności, ale niech ona ma zwiastowana będzie przystępnie do jego rozumu, nie przesadzając obietnic, którym niedowierza, a, przeto samo podejrzewa dobre zamiary.

Ze na Rusi włościanin rzucił się przeciw powstańcom, w tem niema nic dziwnego. Najakka wisiła nad jego głową, nasy zaszmiały mu lisami i pasowiskami, duszę zaś mu korumpował niewierny, zdemoralizowany i chciwy lupu pop szyszmatycki, który ze zazdrością poglądał i pogląda na właściciela. Kto zna szyszme i do brze i uważnie wglądał w duchowieństwo moskiewskie, ten łatwo pojmie najobrzydliwsze wypadki w Moskwie.

Pop moskiewski, z małym wyjątkami, nie ma pojęcia o moralności i religii, i używa jej nauk li tylko dla własnej korzyści, zemsty i chciwości.

Pod temi warunkami powstanie w Zabranych ziemach, miało, rzeczywiście swe trudności, jednak to nie upoważnia do zdania, aby one było nie możliwe; przeciwnie wchodząc w okoliczności tamedzne rozważnie, można by dotkliwie i ze skutkiem tam doprowadzić do celu. Do tego trzeba tylko niezachwianej energii, może nawet terroryzmu, opartego na sprawiedliwości. Wojna szlachecka z bryczkami i samowarami nie tam nie dokaże, ale znajomość charakteru ludności i miejscowych stosunków, złączona z sprężystością może się spodziewać sukcesu. Komendanci powstania na Wołyniu

powinni to być ludzie miejscowi, mianowicie, którzy to być może popularni.

Pierwsze poruszenie w tych krajach nastąpiło ogólnie i raptownie, nie miało jednak wydecznie myśli kierującej, ani związku w działaniu.

Prawie równocześnie ruszano się w powiatach: zwiadelskim, skwirskim, włodzimierskim, radomyskim, zytomierskim i wasylkowskim, podsuwając się aż pod sam Kijów, długiem a wązkim pasmem od granicy Galicji do Dniepru. W tem był wielki błąd całego zarysu, gdyż słabe gromady, odłączone wielkimi odstępami, znajdowały się na linii do 60 mil długości mającej, bez możliwości prędkiego kupienia się i zagrożone na południowej flance od licznych garnizonów moskiewskich.

Jednostajny dośrodkowy kierunek, wazący ku Pińskowi, byłby uratował powstanie, uchylając się przeto od nacisku pierwszego od miast, na południe tej linii położonych.

Posuwanie się zaś po tej linii, musiało poeciagnąć niekorzystne skutki. Poprostu niezrozumiano topografię tych prowincyj.

Abym jednak wytłumaczyć nieudanie się pierwszego zamachu, wydobywano przyczyny namacalne i widoczne, to jest niechęć i zdradę włościanina, lub nieudolność dowódców, nie sięgnięto zaś do prawdziwej pobudki złego. Zle było, powtarzam, w niewłaściwym ujęciu głównej dyrygującej wojskowej myśli, której naturalnie nie dopatrzy kto niema do tego potrzebnej przenikliwości.

Gromady, które się uformowały w powiatach

Igołomii. Gdy chcieli wejść na mostek na drodze, prowadzącej ku Igołomii, posterunek wojsk c. k. austriackich wzbronili im przejścia. Wówczas nie usiłując przejść przez most, zajęli tylko przez kilku żołnierzy ces. austriackich, zwrócili się na lewo i szli szybko ku małemu laskowi między Igołomią a Tropiszowem leżącemu, pod ogniem tego małego oddziału wojsk c. k. austr., wzmocnionego przez 30 nadbiegających żołnierzy, którzy do przechodzących przez granicę Polaków dali ze 100 strzałów, którymi 2 zabili a kilkunastu raniłi, 50 zaś odciętych pozostało na stronie austriackiej. Oddział polski na ogień ten posterunku c. k. austriackiego nie odpowiedział, już to że broni nie miał nabitej, już to że dowódca pułkownik Tetery zabronił jak najwyraźniej używać broni przeciwko żołnierzom austriackim, i tylko maszerować naprzód. Jednak jeden żołnierz c. k. austriacki został przy mostku ciężko zraniony, a niewiadomo gdzie padł ten strzał.

Oddział Tetery w ten sposób przeszedłszy granicę, liczył tylko 300 żołnierzy, którzy jak tylko minęli granicę, sformowali się, broni nabili i po odpoczynku całonocnym ruszyli w porządnym szyku przez Tropiszów około czernichowskiego lasu ku Wasowu, pozostawiając na prawo Głowiec, a kierując się ku lasom Bórkowa. Nie doszli jeszcze do Wasowa, gdy o 11 1/2, stojąc na wzgórzu zarosłym krzakami pod Wasowem zaatakowani zostali przez 3 rotę piechoty moskiewskiej i oddział obywateli konnych, przybyłych z pobliskich Proszowic o milę odległych. Moskałe w liczbie 450 do 500 uderzyli z północnego zachodu i z północy na rozwinętych na tym lesistym wzgórku Polaków. Lecz po krótkim boju ogólnym uszło z oddziału polskiego przeszło 150, którzy wystawiając znów swoich towarzyszy na pewną klęskę i śmierć w nierównym boju, schronili się na terytorium austriackie przez Karniów i Czulicę a w części pochwytni zostali przez obywateli. Jednak stu przeszło pozostałych, t. j. 70 Polaków i 30 z legji zagranicznej wytrzymało przeszło 2 godziny bój z pięciokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. Na lewym skrzydle walczyło 30 pozostałych z legji zagranicznej, pod dowództwem dzielnego oficera węgierskiego i szwedzkiego kapitana Molboruga (pseudonim), w środku i na prawem skrzydle walczyli Polacy w liczbie 70. Po dwugodzinnym boju, ten szczupły oddział polski położywszy trupem do 20 Moskali i sam straciwszy kilkunastu zabitych i kilkunastu ranionych, cofnął się na południe do lasu czernichowskiego, z powodu, iż Moskałe wyparłszy lewe skrzydło i oskrzydliwszy oddział polski zaczęli mu tył zachodzić. Osadziwszy brzeg lasu czernichowskiego walczył tu jeszcze do godziny 3 1/2, po południu przeciw przeważnym siłom moskiewskim, otaczającym z trzech stron las, który z czwartej przystąpił do granicy austriackiej, osadzonej oddziałem wojsk c. k. austriackich. Gdy po 3. godzinie po południu oddział był już bardzo zmęczony i osłabiony stratami, pozostałych 50 cofało się za granicę austriacką, gdzie zostali po większej części aresztowani przez wojsko austriackie, które poprzednio aresztowało kilkudziesięciu uchodźców na początku boju. Moskałe, mianowicie obywateli korni ścigali za pojedynczymi Polakami kilkaset sążni na terytorium austriackie na pola folwarku Różanica, i na terytorium austriackim zabili jeszcze pięciu Polaków a kilku raniłi, między innymi syna obywatela z Krakowa p. Stacherskiego.

W ogóle w boju tym zginęło 28 ze strony polskiej, licząc z rannymi, dobitymi okrutnie przez Moskali. Między innymi dzielnie walczącego starożołnierza z 1831 roku hr. Mielżyńskiego padłego poranił Moskałe w barbarzyński sposób, zadawszy kilkadziesiąt pchnięć bagnietą; 36 ranionych wzięli Moskałe do niewoli, równą liczbę zdrowych, i tych odwieźli do Proszowic, gdzie ogół jeńców ranionych i zdrowych wynosi 70. Moskał zginęło przeszło 30 jużto przed lasem pod Wasowem, gdzie naprzód bój się toczył, już to przed lasem czernichowskim. Liczba

kijowskim i radomskim, zebrały się w migolskich lasach i nie posunęły się raznie na Owruć lub dalej, pozwalając się dogonić wojskom z Radomyśla.

W powiecie wasilkowskim pokazały się cztery oddziały: pierwszy zebrał się w Szamrajówce i potykał się z Moskałami pod Uziem i Spędówką pod dowództwem Świeckiego; drugi lepiej prowadzony sformowałszy się w Żytogórach i odparliśmy najezdźników pod Kisłową, usunął się do lasów taraszczańskich. Trzecia gromada napadła w Winieckich Stawach Moskali, a niedotrzymała pola, rozsypując się po największej części. Nareszcie czwarta w Sołowijówce uległa temu samemu losowi. Cztery gromady zatem w tym powiecie, zamiast doraznie się złączyć, aby w pierwszym zamachu oprzeć się Moskałom i tym sposobem podnieść ducha i wzbudzić zaufanie u ludności — przez złe pojęcie rzeczy i naturalny nieporządek, którego nawiasem mówiąc, partyzanta odstraszać nie powinien, rozleciały się bez żadnego skutku.

Generał moskiewski Krenke, jako naczelnik Moskali w wasilkowskim powiecie, szybko zaalarmowany o ruchach gromad w powierzonym mu okręgu, przerwał ich działania i oporał się za pomocą włóczęstwa. Spędzonego tysiąca.

Powstańcy żytomierskiej gubernji zajęli Lubar, znosząc tu konsystującą etapę, a straciwszy niepotrzebnie czas, nie zdążyli dosyć spiesźnie, aby skomunikować się z powstaniem w Zwiahelskiem, które posuwało się do Bursza, albo połączyć się z gromadą gerylasów Radomskiego, która organizowała się w lasach migal-

ranionych Moskali nie jest nam wiadoma; lecz większą być musi od poległych. 122 poległych Polaków pochowano dziś w Igołomii, a 6 znajduje się na terytorium tutejszem. Nie możemy tu wymienić, z przyczyny którą każdy pojmie, tych którzy się w boju odznaczyli; powiemy tylko, że prócz wyżej wspomnianych, walczyli dzielnie wszyscy oficerowie, a wymienimy Stanisława Kwiatkowskiego i Psarskiego, młodzieńca zaledwie 20-letniego, który dawniej odznaczył się był pod Szkarą, a w czernichowskim lasu został raniony czy też poległ. Rannym jest także dzielnym oficer francuski de Latour.

Z ogólnego przebiegu i ze wszystkich tych okoliczności wnosić można, iż bój byłby zwyciężkim, gdyby owych 150 nie było cofnęło się na początku boju. Za główny jednak powód całej niepomysłowości wyprawy uważają, iż na punkcie zbiornym nie stanęła większa połowa, i zamiast 800, którzy znajdować się mieli, oddział składał się tylko z 370, z których jeszcze 70 odciętych pozostało na tutejszem terytorium.

Dodać tu jeszcze winniśmy, iż po skończonym boju pod Czernichowem, nadciągnęła jedna rota rosyjska z niedalekiego miasteczka Brzesko. Wszystkich zabitych i rannych Moskałe oddarli prawie do naga, a pomagali im w tem kilku włóczęgów z Czernichowa; pierwszych przydziali mieszkańcy i pochowali uroczyście dziś w Igołomii; rannych 36, których wzięli Moskałe i złożyli w Zagrodach pod Proszowicami, pozwolono tam przecież okryć i opatrzyć obywatelom i lekarzom z okolicy.

Mniej dokładne, jak wspomnieliśmy, mamy wiadomości o działaniu drugiego oddziału, który również w nocy 14. na 15. tm. przeszedł granicę w okolicy Szyce, pod dowództwem podpułkownika A. i p. K. Oddział ten składał się z 350 do 400 ludzi piechoty i jazdy. Wielu śpieszących na punkt zbiorny, zatrzymały patrol austriackie na Pradniku Czerwonym, w Zielonkach i na okolicznych polach. Do kilkunastu idących bez broni przez pola za Zielonkami, patrol austriacki, z strzelców włoskich złożony i przy drodze w ziemniakach spoczywający, dał ognia, a następnie strzelał za idącymi dalej bez zatrzymywania się, lecz nieodpowiadającymi na strzał i niebroniącymi się, bo nie mieli jeszcze żadnej broni. W kilku także innych miejscach strzelano za rozpierzchniętymi po polach, niemającymi żadnej broni. W ten sposób kilku zabito i raniło, a do 30 również bezbronnym aresztowano. Gdy oddział uzbrojony się już zbliżył do granicy, patrol wojsk ces. austr. w okolicy między Modlnicą a Szciami dały do niego kilkakrotnie ognia, podobno za szóstą salwą kilku z oddziału polskiego mimo zakazu dowódcy odpowiedział i raniło jednego huzara i dwa konie; lecz mimo tych strzałów oddział przeszedł granicę i około Białego kościoła zmierzając ku Czajowcom, gdzie stanął na rannem. Dodać tu jeszcze winniśmy, że oficer Tarcewski, rodem z Ukrainy, jadący za tym oddziałem, zbłądził na polach i w okolicy komory Modlnicy zatrzymany został przez patrol austriacki. Mniemamy, że jest zatrzymany przez Moskali, strzelił z rewolwera, nikogo nie raniąc, a w skutek tego strzał został ugodzony kilkoma strzałami i pchnięciami przez zatrzymujących go żołnierzy, i w parę godzin umarł w Modlnicy.

Z Czajowie oddział ten polski ruszył około 5ej rano ku Piaskowej Skale, spędziwszy kozaków, co wyruszywszy z Jerzmanowic, gdzie zwykle stoją, niepokoiłi go w drodze. Minawszy Ojcow, między Grodziskiem a Piaskową Skalą, stoczył ten oddział pierwszą potyczkę z rotą piechoty moskiewskiej, która ze Skali przybywszy zastąpiła mu drogę. Rotę tę zupełnie rozbiwszy, pomaszerował dalej ku Wolbromowi, aby się złączyć z oddziałem Chmielińskiego, który ku temu miasteczku posuwał się z północy od Szczekocin, aby podać rękę temu nowemu hufcowi. Po tej potyczce między Grodziskiem a Piaskową Skalą, hufiec ten podpułkownika A. rzucił się z doliny ojcowsko-piaskowskiej nie na prawo ku Jangrotowi, lecz na lewo na wachód ku Wielmoży, i posuwając się około Tarnawy

skich i stawiszczanskich. Wojsko z Radomyśla i Czarnobylu korzystając z nieładu w kierownictwie u przeciwników, dotarłszy do zbiorowiska, nie dozwoliło im licznego zboru.

Oddział skwirski zebrał się w Tereszkach, posunął się do Charlejewki, a odpierający pułkownika Domaszniewa koło Jaropowicy, uszedł szerszeliwie pogoni, kierując się w Żytomierakie.

Major Kaszew, odkomenderowany do ścigania powstańców Radomyskiego i przekonaawszy się, że gromada polska daży na Owruć, ruszył przez Blicze, Unicz, Zerewo, Rozwózów, Zniówkę w ślady ustępujących gerylasów, którzy zatrzymawszy się pod wsią Wiercholeski, odparli zmęczonych Moskali, zajmując pobliskie lasy i nieumożliwiając dalsze ściganie. Oddział ten usunął się z tej linii fatalnej, która łączy Kijów kilkoma traktami z Brodami, przechodząc przez najsilniejsze w tych prowincjach załogi, zrobił najrozsądniejsze poruszenie — które jednak nie było nasładowane — aby zająć napływy Prypeci, dominując przez to rozciągniętą linię, markującą się najludniejszemi miastami od Kijowa do pogranicza Galicji, obsadzonemi jedynie licznymi garnizonami.

Każde poruszenie na południe tej linii początkującego powstania, nie może mieć powodzenia. Opierając się za plecami o Litwę i Połesie, można szczęśliwie atakować długą linię, biorąc ją za bazis operacyjną nieprzyjaciela, słabą i łatwą do rozzerwania już z powodu swej rozciągłości, gdyż po złych i trudnych drogach złączyć się porożrzucanym po niej Moskałom jest trudno.

C. d. n.

i Zagorowy doszedł do Głanowa. Tu zastąpił mu znaczne siły moskiewskie, z Olkusa przybyłe, a wynosił mające do 5 rot piechoty i parę szwadronów jazdy. W Głanowie zacięty bój stoczono. O przebiegu i rezultacie tego boju mamy niedokładne wiadomości, jak to wspomnieliśmy. Wiemy tylko, że część oddziału, w tylną straż będącą i walczącą z okrażającą oddział jazdą, przerzuciwszy się przez tę jazdę, wróciła do piaskowskich lasów; część druga broniła się zaciebie w Głanowie, gdzie Moskałe dwór i zabudowania dworskie spalili, a bój miał być krwawy, i podobno dowódcę w nim zginęło.

Trzeci nakoniec bój na najbliższem nas polu walki stoczył się wczoraj 16. t. m. oddział Chmielińskiego w okolicy Obichowa między Szczekocinami a Żarnowcem z wojskami moskiewskimi, które jak się zdaje z Kielec przybyły z Jędrzejowa przybyły, a z Miechowa dażyła im na pomoc jedna rota która 15. t. m. wyruszyła. Wiemy także, że do Miechowa przywleźli Moskałe pułkownika moskiewskiego, zabitego podobno pod Głanowem. O tym boju pod Obichowem nie mamy dotąd pewnych doniesień.

Krak. Ztg. pisze: „W czasie od 6. do 17. sierpnia przy rewizjach w Krakowie i najbliższej okolicy przytrzymano 160 ochotników powstańczych, w dworcu kolei aresztowano 9 ochotników i 5 internowanych, którzy uszli z Ołomuńca, z sąsiednich urzędów powiatowych odstawiono tu 52, a z nad granicy (d. 15. i 16.) 73 ochotników i 189 powstańców, którzy się schronili na terytorium austriackie; 42 przeznaczonych do internowania wywieziono do Ołomuńca, a 7 wydano na granicę.

Powstańcy, odstawieni tu przez kordon graniczny, należeli do ekspedycji, która wyszła z Krakowa d. 14. b. m. Ochotnicy usiłowali przejść granicę po raz pierwszy i wojskom austriackim stawić opór z bronią w ręku. Oddział pułku piechoty króla hanowerskiego musiał pod Kościelnikami stoczyć bitwę z powstańcami, przyczem 2 powstańców padło, 15 zostało ranionych, a 20 ujęto z bronią w ręku. Z rzeczono pułku piechoty jeden żołnierz został ciężko zraniony i już umarł. Pod Bronowicami małemi spadł z konia kula ugodzony powstaniec, który dał z rewolwera ognia na kapitana strzelców. Pod Batowicami odebrano ochotnikom 7 koni, 3500 nabożów, 27 sztuców z bagnietami, 7 lane, 5 kos i 8 ubiorów na konie. Powstańcy, którzy przebili się przez kordon, zaraz po przejściu granicy zostali pobici przez Moskali, a tak 159 z 14 koni schroniło się pod Czulicami i Wróżeńcami na terytorium austriackie, gdzie ich c. k. wojsko okryło. O ile wiadomo, przywieziono tu 23 rannych powstańców.

Świadek naczynny donosi do Krak. Ztg. o tem starciu: „Powstańcy przekroczywszy granicę austriacką, obozowali koło południa w dolinie przy lesie czernichowskim, tam napadli na nich Moskałe z dwóch stron, licząc 3 rotę piechoty i sotnię kozaków, i wzięli ich w krzyżowy ogień. Zaraz przy pierwszym ataku pierzeł większą część korpusu powstańców, złożonego po większej części z 15letnich chłopców, a po upływie niespełna godziny, cały korpus był rozbity. Dowódca trzy razy usiłował zebrać swych ludzi, lecz nadaremno, i z rozpaczą zastrzelił się. Padło na placu 150 zabitych i rannych, między nimi dziewczyna przebrana, a 100, między tymi 3 dziewczęta, popadło w niewolę moskiewską; reszta dostała się do Galicji.

Lemberger Zeitung donosi z Krakowa 16. sierpnia: „Dziś przed południem przywieziono przeszło 100 powstańców od granicy koło Chelmska, których w zakęcie miechowskim naprzeciw Chelmska zaatakowali byli Moskałe z trzech stron przeważnymi siłami, a nareszcie z wielkimi stratami wyparli do Galicji. Rzecz tak się miała: Powstańcy w liczbie 350 pod dowództwem jakiegoś majora (nazwiska nie mogłem się dowiedzieć), Węgra z legji sardyńsko-węgierskiej, udali się przeszłej nocy wprost ku Miechowu. Włóczęgowie mówili im po drodze, że nie ma w pobliżu Moskali, przeto korzystając z nocnej ciemności maszerowano naprzód. O godzinie 2ej z rana natrafili na przeważne siły moskiewskie tuż koło Miechowa. Moskałe zaatakowali ich z 3 stron piechotą i 12 działami. Do 200 powstańców miało poleść. Pozostali cofnęli się i przybyli o god. 4 zrana na granicę austriacką, gdzie przez pomyłkę poczęli strzelać do forpocz austriackich, złożonych ze strzelców, którzy odpowiedzieli na strzały strzałami. Czterech strzelców padło, wielu jest mniej lub więcej rannych. Powstańców miało paść 12, a dopiero sygnał, trąbką wydany od c. k. strzelców, wyjaśnił pomyłkę. Powstańcy w liczbie około 100 podali się więc i złożyli broń, którą w 7 wozach przywieziono do zamku krakowskiego. Powstańców ulokowano w ujeżdżalni wojskowej. Dowódca ich dostał się w ręce Moskali i odebrał sobie życie. Pomiędzy powstańcami jest kilku Węgrów. Są to po największej części młodzi ludzie, prawie chłopcy, należący przeważnie do inteligencji. Uniformy ich są piękne a nawet praktyczne, prócz barwy czerwonej. Noszą czerwone, szerokie szarawary „krótkie, jasnoniebieskie kurtki i czerwone konfederatki z francuskimi daszkami. Podoficerowie mają białe sznurki jedwabne na konfederatkach i kolnierzach, oficerowie zaś srebrne sznurki z frezami na ramionach i konfederatkach. Oficer ma 1, kapitan 2 srebrne sznurki jako odznaki. Każdy ma tornistrę z płótna lakierowanego i pas skórzany ze schowkiem na naboje. Uzbrojenie ich składało się z obosiecznego noża lub lekkiego pałasza, z karabinów z najlepszych fabryk belgijskich, po części zaś z kos i pik. Amunicji mieli częścią w patronach na wzór austriacki, częścią w belgijskich trójkątnych z kulami stożkowymi. Prócz przedmiotów wyżej rzeczonych znalezione też u powstańców znaczną sumę srebrnych pieniędzy. Ogromna liczba ludzi

*) Sprawozdanie to zdaje się mieszać fakta. Strzelano podobno idąc tam, a nie z powrotem; zresztą wątpię bardzo, by mogli zająć tak spora omyłka.

otacza ujeżdżalnię, której straż podwojono. Młodszych chłopców z Krakowa bez szczyrę puszczają częściowo na wolność.

Pułkownik Kuk donosi p. zwycięstw pod Żyżnem 8. t. m. Treść tego następująca: „Zaatakowałem około 1000 Moskali eskortujących bagaże i pieniądze, mieli oni dwa działa, kozaków 50. Moskałe rozbici zupełnie, pozostawili na placu boju 181 zabitych, 132 rannych i 150 niewolników; zabraliśmy 500 karabinów, 2 armaty, wszystkie bagaże i pieniądze, które nie mając czasu przerachować, odesłałem w bezpieczne miejsce, sądząc jednak, żeśmy dostali najmniej 140,000 rub. sr., a 60,000 rs. nam zginęło. Po tem zwycięstwie zostaliśmy prawie bez ładunków; z przyczyny takiego braku przepuszczam dzisiaj drugą zręczność zniesienia innej kolumny moskiewskiej.

W walce pod Żyżnem miałem 1500 strzelców wziętych w boju, a także 600 kosynierów i 250 jazdy nieczynnych.

Jak wszystkich bez wyjątku Polaków usiłuje wywłaszczyć z wszelkiego mienia i zabrać im całą własność rząd moskiewski, dowodem jest, iż w jednym mohilewskim województwie, na krańcach Polski, tam gdzie żyłoby moskiewski najwięcej się wciągał, zasekwestrował rząd moskiewski majątek do początku lipca już 452 osobom.

Ileż to tysięcy majątków zasekwestrowano w sześciu województwach Litwy, gdy w jednym mohilewskim, leżącym na jej krańcach i gdzie w porównaniu najmniej zabrano, liczba już do 8. lipca zasekwestrowanych majątków blisko do 500 dochodziła!

Korespondent Oczu podaje imiona i nazwiska i stał tych wszystkich, którym w mohilewskiej gubernii za udział w powstaniu zabrano majątek. Uderza szczególnie w tym spisie wielka ilość włóczęgów Rosinów prawosławnych. Jest ich przeszło trzecia część. Więcej jak druga trzecia część przypada na oficyalistów prywatnych i mieszczan, a najmniejsza część na szlachtę, posiadającą dobra.

Z wybrzeży nadbałtyckich donosi Posener Zeitung z dnia 11. sierpnia: „Dnia 7. b. m. opuściła znowu jedna fregata przystan kronsztadzka, by krążyć na Bałtyku wzdłuż Kurlandji, gdyż dnia 6. b. m. skonfiskowano znowu na brzegach Połogi łódź z 36 karabinami, prochem i ołowiem. Właściciel łodzi, rybak, był najętym i zeznał, że obiecał mu wielką nagrodę, jeżeli obie paki, w których się owe przedmioty znajdowały, przewiezie w nocy z dnia 6. na 7. b. m. na miejsce oznaczone. Noc była jednak bardzo ciemną, rybak zmylł kierunek, i wyładował gdzieś indziej, a mianowicie o 3 wiorsty bliżej Połogi, niż była umowa, i tam go schwytali patrol moskiewski. Dowódca teje udał się na miejsce, wskazał mu przez rybaka i zabrali łódź i mebleczny, ustawionych na roznych miejscach. Przy rewizji okazało się, iż byli uzbrojeni w rewolwery i sztylety i mieli przeznaczenie przewieźć obie skrzynie w pewne miejsce na wozie, który miał czekać w pobliżu, którego jednak nie można było znaleźć. Miejsce to miało być wiadomem tylko dowódcy ich, a ten pozostał był na wozie i w każdym razie uciekł z takowym jak twierdzili jeńcy, których odstawiono do najbliższej władzy wojennej moskiewskiej.

Dnia 10. b. m. przywieźli Prusaki do Ostrowa (w Poznańskim) dwóch ludzi, których wydali Moskałe z Kalisza jako poddanych pruskich, a trzymających dotąd w niewoli. Władze pruskie natychmiast ich uwieźić kazaly. Obu składowali kozacy po drodze w sposób najokropniejszy, gdyż mieli plecy tak poranione, iż trudno było odkryć kawałek zdrowego ciała.

Na rozkaz radcy sądu nadwornego Krügera przesłuchiwało wielu obywateli w Poznańskim, chcąc się dowiedzieć, czyli kto żądał kiedy od nich pieniędzy na wsparcie powstania i czy płacili. Wszyscy zeznali do protokołów, że pieniądze na ten cel od nich nikt nie żądał. Jeden obywatel zeznał, iż dawał pieniądze na potrzeby powstańców, lecz wzbraniał się wyjawić nazwisko poborcy. Nakazano zmusić go aresztem do zeznania nazwiska. Obywatel remonstrował przeciw takiemu postępowaniu. Zająścia takie nierazkie są teraz, i to nie tylko w Poznańskim lecz w całych Pruszech.

Do Berlina zwoła ciągle więźniów poznańskich, tak iż sądy miejscowe zajmują się tylko ochotnikami i werbującymi, sąd zaś nadworny berliński wyłącznie obwinionymi o tak zwaną zbrodnię stanu.

Z Warszawy dowiaduje się Ostec Ztg. że podczas gdy Moskałe w nocy z 4. na 5. t. m. byli w południowej części miasta, zajęci wyszukiwaniem tych, co puszczały rakiety, opuścili z północno-zachodniej części i z Pragi do 100 ochotników Warszawę, dając do borow Moskałe zaopatrzyć i uzbrajać ciągle cystadę. Temi dniami ustawiono na walach ogromne mądzielierze i kule rozmaitego rodzaju. Lekarze wojski w narodowości polskiej podali się, po części zaś otrzymali dymisję, gdyż nie chcieli iść przeciw powstańcom. Wielu lekarzy Niemców i Żydów wyraziło gotowość wstąpienia na miejsce takowych.

Hr. Romanowi Sołtykowi, którego Moskałe w r. 1830 skazali na śmierć i konfiskację dóbr, oddano napowrót lasy i dobra chlewieckie, jak twierdził dziennik powyższy.

Kronika.

Ze Sanockiego (Nabożństwo zabił sta-
ranie gminy wiejskiej). W testym miejscu od-
prawiano w naszym kościele w Jasionowie, gminie
włosian gminy wzdowskiej, uroczyste nabożeństwo za-
łobne za naszych, w boju z barbarzyńską Moskwą po-
ległych i pomordowanych braci. Gmina ta bowiem po-
czuwając się do obowiązku, jaki na niej ciąży, a nie
mogąc ranym i życie swoje za pomyślność ojczyzny
ofiarując, będąc za mało małą i ubogą, innym spo-

sobem dopomóż, zrobiła skromną sukienkę piętą, by przynajmniej zasłać za nich modły do Boga.

Obraz sprawował grogo księży, prowadzących jak zwykle i tu swoją trzode.

Katafalk był strojnie ubrany i rześisto oświetlony. Brała udział w nabożeństwie publiczność wszystkich klas, mianowicie było tam liczne zebranie obywateli większych posiadłości, tudzież obywateli o miłą drogę odległego miasta Brzozowa i nas włościan.

Ociagał się z donoszeniem o tem nabożeństwie z obawy, aby ze względu, iż braliśmy w tej sprawie udział najczynnijczy, nie miano nam tego za samowładztwo, mając nadzieję zresztą, iż to przez osoby szlachetne, mające nadzieję zresztą, iż to jednak nie nastąpiło, tniejsze uczynione będzie: gdy to jednak nie nastąpiło, choć jak późno, ręką ciężką od pluga nakreśliłmy tych kilka liter, przez wzgląd na korzyść moralną, jaka ztąd wynika, może, nadmieniamy o tym.

W imieniu gminy:

Marcin Władysław m. p. Adam Władysław m. p.
† Paweł Pelczarski. † Paweł Smietana
Podpisał Nikodem Zbiegień,

nan zyciel miejscowy szkoły trywialnej.

Od Kamionki Strumiłowej. (Faktyczny stan obłączenia.) W powiecie Kamionki Strumiłowej, który obecnie zarządza zastępca naczelnika, p. Bodakowski, istnieje, jak to u nas w kraju zresztą nie nowina, formalny stan obłączenia. Nie można tam, jak nam donoszą, dostać się ode, wsi do wsi, aby niebyć zatrzymanym jeśli nie przez żandarmów, to przynajmniej przez włościan; nie ma prawie domu obywatelskiego, który by nie był rewidowany, a rewizje, odbywane w jednym domu przez trzy dni, jeden po drugim, nie są wcale rzadkością. W ostatnich tygodniach wyprawiono tam dwa wielkie polowania na powstańców. Pierwszem z nich kierował c. k. aktuarjusz, p. Krzyżatowski, i kancelista, p. Świeciński. Równocześnie włościanin z Streptowa, bez żadnego upoważnienia w tej mierze, wpadł pijani, z fajkami w ustach, na folwark w Jannem, wsi obławę ową urzędową wcale nie objęty, i wyszukawszy tam jakichś czterech ludzi, oddał ich w ręce komisjonującego urzędnika. Właściciel Jannego, p. Hieronim Łodyński, zaskarżył ich już o ten najazd w drodze kryminalnej. Druga obława odbyła się zeszłej niedzieli. Poprzednią, odbywaną w dzień powszedni, oderwano włościan od roboty polnej, która jest ich właściwym powołaniem; tą zaś obławę spowodowano ich do naruszenia święta. O innych, gorszych skutkach takiego kształcenia naszych włościan na żandarmów-dyletantów nie będziemy wspominać: jednym takim skutkiem nowego systemu policyjnego na prowincji jest właśnie przytoczony przez nas powyżej wypadek w Jannem. Ostatnia obława, kierowana przez p. Świecińskiego, rozciągała się na wsie: Nahorze, Horpin, Wyrów, Zelechów i Jannę.

(az) **Ze Sambora.** (Koncert na korzyść rannych.) Projekt, połączony w dzienniku naszym, aby na korzyść rannych urządzić koncert, znalazł szczerą i silną odgłos w sercach wszystkich poczciwych mieszczaków naszego miasta, i dzięki niezmordowanym zabiegom mianowicie p. burmistrza i kilku szanownych mieszczan, po usunięciu licznych trudności przyszedł nareszcie d. 12. do skutku. Co do doboru sztuk i wykonania koncertu, ten nawet wybrańscy mogli zadowolić wymagania. Wszystkie, biorące w udział, ogarnięte były najczystniejszą uczuciową widzą, apoteozą patriotyzmu, a poczucie, że swe zdolności poświęcają na to, aby osłodzić cierpienia rannych swych rodaków, nadawała im grę i śpiewowi wyższy nastrój. Głęboko murtując, jak boleść narodowa, muzyka niezrównanego naszego Rafała-artyści (jak Heine go nazywa) Chopina, obok eteryczno-powiekowej niebiańskiej sonaty Beethovena, to znowu dziarski, przypominający chrześc. kos polski, mazurek i krakowiak, obok śpiewu z „córki pułku“, witalnego „dzielnicy synów tej ziemi“, następnie deklamacja, w której widzieliśmy „orla karpackiego“, jak wartkim lotem wzbija się nad ruiny, aby mknąc pionowo rzucić się na wroga i potem znowu uścielić sobie gniazdo wysoko pod gwiazdystym kobiercem niebios, to wszystko w tak cudną, w tak harmonijną zlewając się całość, że nawet najmniejszego serca nie mogły się oprzeć prawdziwej czarującej zachwytowi! Nie mamy dość wymowy, aby godnie podziękować pocztowym najukochańszym synom złożyło na stosie ofiarom w boju, za liczne zebranie, jakoteż szlachetnym amantom muzyki p. panom K... i P..., panom S..., T... i 12-letniej utalentowanej panience R..., współczestnikom koncertu p. R... i L..., a przedewszystkiem młodemu, grą smyczkową świetną przyszość rokującym artyście panu Konstantemu Maciejowskiemu, który w pięknym celu dwukrotnie odbył podróż z Jarosławia do Sambora; dlatego niechaj wszyscy za swe poświęcenie, za groź wódwi, złożony na ołtarz cierpiącej matki, przyjmą bodaj serdeczne, staropolskie: Bóg zapłać!

(C) **Z nad Sanu.** (Sprostowanie.) Władze wczorajszym wspomnieniem nam już kilku wyrazami o doniesieniu do powiatu stanowskiego, uczynionem przez księdza z tamtej okolicy, jakoby znajdował się w najbliższej okolicy trzynastu powstańców. Dziś nam bliższe szczegóły tego wydarzenia, i podaje je do wiadomości publicznej. Rzecz się tak miała: Przed kilkoma dniami przybyło do ks. Hipolita Pułgabskiego, proboszcza w Billinach w powiecie niskim, trzynastu młodych ludzi i przedstawili się jako powstańcy, żądali umieszczenia i posilku. Ks. proboszcz odmówił jednak użyczeniu temu, jak niemniej dalszej prośbie tychże powstańców, aby im dać pieniędzy na żywność. Jeden z młodych ludzi oświadczył ks. proboszczowi, iż żąda, aby odmówienie to dał mu na piśmie, poczem siadł i sformułował je pisemnie. Ks. proboszcz podpisał to oświadczenie. Ludzie młodzi odeszli. Ks. Pułgabski zaś pospieszył niebawem do Ulanowa i zażądał tamże od komendanta załogi wojskowej, udzielenia mu pomocy wojskowej dla zabezpieczenia go od podobnych „napaści“, a w powiecie tamtejszym złożył ścisłą relację z całego wydarzenia.

Ostatnie wiadomości.

Siedmatego sierpnia mieli trzy posłowie wręczyć równocześnie w Petersburgu trzy noty swych dworów w sprawie polskiej. Tymczasem już 17. sierpnia donoszą z Berlina podług prywatnych listów z Petersburga o ich treści. Jeśli treść ta jest prawdziwa, to zapewne nie z Petersburga się o niej dowiedziano. Noty bowiem

wysłało 11. sierpnia, a zaledwie 16. doszły do rąk posłów. Więc dopiero koło 20. mogły o ich treści mówić listy petersburskie.

Dzienniki wiedeńskie wieczorne z dnia 17. tak o tej treści not donoszą z telegramu berlińskiego: „Wrażenie francuskiej jest bardzo pokojowe. Napisana jest w formach najgrzeczniejszych. Nota angielska jest sztywniejsza, lecz myśl jej ta sama. Obiedwie wyrażają się, iż Anglia i Francja przy swych dawniejszych wnioskach obstarwać muszą, i żądają iż Moskwa nie przychyliła się do sześciu punktów, konferencji ośmiu mocarstw i zawieszenia broni. Spodziewają się jednakże, iż teraz po dojrzałym rozważeniu innego nabierze przekonania. Państwa zachodnie czynią dalej Moskwy odpowiedzialną za skutki i oświadczają, iż dopóki obowiązków ludzkości, które wkłada na nie prawne tłumaczenie traktatów, chwilowo ograniczyć się muszą na ponowieniu z powiększonym naciskiem już raz poczynionych uwag. W końcu oświadczają Drouin i Russell, iż oczekiwają chęć teraz kroków, jakich się rząd moskiewski chwyci, i spodziewają się, że kroki te uspokoją Polskę.“

Treść tych not zdaje się być prawdziwą, chociaż widocznie jest niedokładną. Znadto tendencyjnie podniesione jest w skróceniu telegraficznym wyrażenie stanowiska Anglii i Francji, co do kroków, które Moskwa na uspokoić Polaków. My w tem oświadczeniu nie widzieliśmy tyle wycekiwania, co wywieranie presji na Moskwę, żądając od niej ogłoszenia amnestii ogólnej, konstytucji i t. p. i tem uspokojenia Polski, podobnie jak Francja i Anglia takim oświadczeniem zniewoliły Franciszka II. w Neapolu do nadania amnestii i konstytucji w chwili gdy Garibaldi wyładował w Sycylii.

Tymczasem Moskwa już raz odpowiedziała, że żadnych reform nie przedsięwzię, dopóki powstania nie przytłumi. Daremnie więc będą czekać mocarstwa. Daremne zaś czekanie przed czy później zniewoli je, iż porzuci chwilowe ograniczenie się na powtórzeniu żądań swych.

W ogóle dążność tych not dalej sięga, niż powszechnie mniemano. Tworzą one zawikłanie, którego bezpośrednim już następstwem może być wojna.

Z Paryża piszą do *Wanderera*, iż cesarz Napoleon sam listownie się znużył z postawami w Londynie i Wiedniu. Grammonta i barona Gros powołał teraz do Paryża. Cesarz ma być w wojennym usposobieniu i ma się wyrażać, iż Anglia chcąc nie chcąc pójdzie z nim przeciw Moskwie. *Mémorial diplomatique*, którego stosunki z poselstwem austriackim w Paryżu są znane, donosi jako rzecz niezawodną, że arcyksiążę Maksymilian z przyzwoleniem cesarza Austrii przyjął koronę meksykańską.

W *Kurjerze Wileńskim* czytamy:

„Najpoddanniej list Wileńskiej szlachty, przedstawiony d. 27. lipca (8. sierpnia) 1863 r. panu głównemu naczelnikowi kraju.“

„Najjaśniejszy Monarcho! Zaburzenia rewolucyjne pociągnęły wielu ze szlachty gubernji wileńskiej do naruszenia wiernopoddanej przysięgi, złożonej Waszej Cesarskiej Mości.“

„Odpychając działania partji rewolucyjnej, z której powodu od kilku miesięcy ziemia nasza broczy się krwią w większej części niewinnych ofiar.“

„Z czystego serca i głośno prosimy Ciebie Monarcho! uważać nas za wiernych Twoich poddanych, i wynurzyć przy tem, że my, składając jedną część nierozdzielnej z Rosją: pozostajemy na zawsze wiernymi poddanymi Twoimi, oddając los szlachty Twojemu. Najjaśniejszy Panie, nieograniczonemu miłosierdziu.“

„Podpisał z upoważnienia szlachty, od której odebrał pełnomocnictwo: Waszej Cesarskiej Mości wierny poddany Wileński gubernialny marszałek szlachty

Aleksander, syn Tadeusza Domejko.“

We trzy dni później nadeszła do Wilna z Petersburga: *Odezwa pana ministra spraw wewnętrznych do p. wileńskiego wojennego, grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego generał-gubernatora, głównie zarządzającego gubernjami wileńską i mohylewską z d. 30. lipca (11. sierpnia) 1863 r. za Nr. 3,135.*

„Cesarz Jego Mość zaszczyciwszy odczytaniem przedstawionym Jego Cesarskiej Mości, za pośrednictwem waszej ekscellencji najpoddanniej szlachty Wileńskiej Najwyższej rozkaz racy: objawił Najwyższe Jego Cesarskiej Mości zadowolenie wileńskiemu gubernialnemu marszałkowi szlachty rz. r. st. Domejko, który podpisał i przedstawił ten najpoddanniej list, i Najwyższą wdzięczność szlachcie, która upoważniła gubernialnego marszałka do podpisania i przedstawienia onego. Jego Cesarska Mość ma nadzieję, że pp. obywatele nie jednemi słowami, lecz i w czynie dowiodą wyrażonej przez nich przychylności.“

O tej Najwyższej woli ma honor zawiadomić waszą ekscellencję, dla należytego rozporządzenia. Podp. Sekretarz stanu *Walujew*.

Dla ilustracji tego proceduru moskiewskiego przytaczamy, co pisze *N. Zig.* z Wilna dnia 13. sierpnia: „Donoszę, że były marszałek szlachty Domejko nosi się z adresem do cara. Po ośmiogodzinnych siłowniach udało mu się zebrać 98 (a więc nie 215) podpisów (między tymi 20

od kobiet), które mu nadawały pełnomocnictwo do podania adresu z prośbą, by car oszczędził cokolwiek nieszczęśliwą, spustoszoną Litwę. Domejko nadużywając tego pełnomocnictwa, podpisał wraz z 3ma innymi jęgościemi adres powyższy, zredagowany przez samego Murawiewa, który zrywa z tradycją dziejową Litwy, a *Kurjer Wileński* bezczelnie powołuje się na pełnomocnictwo.“

„Dokument tak sfałszowany nie przyda się carowi na nic, bo o właściwym usposobieniu Litwy świadczy 780 obywateli z gubernji wileńskiej, których zamknięto w cytadeli lub wywieziono z kraju.“

Podobny adres udał się Murawiewowi wymusić od żydów wileńskich. Rolę Domejki odegrał tu niejaki Opatow, żyd moskiewski a wielki lichwiarz.

W Warszawie stan coraz nieznosięjszy, jak pisze korespondent do *Schles. Zig.* Moskale potęgują surowość. Dnia 14. bm. pokazała się na Krakowskim przedmieściu niezwykła liczba policjantów i policyi, i wylapała przy pomocy wojskowych patroli przeszło 60 ludzi przechodzących ulicą. Wielu przetrząsnęto zaraz na miejscu od stóp do głów, innych uprowadzono do biura najbliższego komisariatu policyjnego, i tam zrewidowano. Podobnie po kawiarniach i cukierniach uwieziono wiele młodzieży. A nikt nie umie wytłumaczyć sobie rozumem powodu tej nagłej operacji. Domyślają się tylko, że Moskale otrzymali z zagranicy denuncjację o mającym dnia 15. b. m. wybuchnąć w Warszawie powstaniu. Na przypadek taki, żołdactwo moskiewskie otrzymało rozkaz burzenia bezwzględnie domów, z którychby padły strzały. Gdyby lud chronił się do kościołów, natenczas kościoły mają być otoczone, i każdy wychodzący, aresztowany. Przy szturmach na domy nakazano nieposzczędzać ani kobiet ani dzieci. Z Wilna nadeszła do Warszawy wiadomość, że Domejko udał się zaledwie 20 zebrać podpisów na adres, kosztem własnej czci, zdrowia a może i życia. Jaki duch panuje we wszystkich warstwach ludności warszawskiej, opowiada korespondent jeden przykład. Naczelnik miasta miał skryte pomieszkanko w którymś domu. Pewien członek organizacji narodowej potrzebował go znaleźć, i wiedział wprawdzie w której kamienicy, ale niewiedział gdzie w kamienicy. Przychodzi więc na dziedziniec, i rozgląda się machinalnie po oknach i gankach, gdy wtem przystępuje doń jakaś dziewczyna służąca, i ciachem pyta głosem, czy też przypadkiem nie szuka on naczelnika miasta, który mieszka w tem a tem oknie. Naturalnie szef Warszawy musiał się przenieść natychmiast do innego pomieszkanka. Wczoraj wysłano z Warszawy w Lubelskie 23 rot piechoty, 2 szwadrony jazdy i kilka dział.

Na gościńcu warszawsko-lubelskim, gęsto snują się hufce powstańcze. Komunikacja dla Moskali między temi dwoma miastami przerwana. Na każdej prawie stacji z wyjątkiem Ryk i Garwolina stoją powstańcy.

W Warszawie aresztowano d. 14. b. m. na Krakowskim przedmieściu i po kawiarniach samych tylko blondynów, gdyż ten, który chciał d. 11. bm. zakłócić Domejkę w Wilnie, był blondynem, i może być że znajdował się już w Warszawie, skoro go w Wilnie znaleźć nie można było.

Rozkaz dzienny naczelnika Warszawy z d. 13. b. m. zawiadamia, że istniejąca w Warszawie dywizja żandarmerji narodowej została zreorganizowana i że odtąd będzie się nazywać „strażą narodową“. Podług statutu i instrukcji ma ona czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem w mieście, a każdy obywatel winien bez najmniejszego oporu być posłusznym jej rozkazom.

Dnia 13. b. m. ukazał się w druku raport Chmielińskiego o bitwie pod Sejminem d. 28. z. m. Wódz polski przynajmniej otwarcie, że musiał ustąpić, chociaż początkowo szczęśliwie natrafił na wroga o wiele liczniejszego. Żuawi polscy pod komendą francuza Chabriele zbliżyli się na 20 kroków pod działą moskiewską, lecz musieli się cofnąć, straciwszy swego dowódcę Chmielińskiego tłumaczy odwrót ich tem, iż począwszy pierwszy raz dopiero byli w boju, począwszy zaś leżyli w swych szeregach ludzi, zdemoralizowanych już po innych oddziałach i pod innymi dowódcami.

Z północnego teatru wojny pisze nieprzyjaciół Polse korespondent wiedeńskiego *Vaterlandu*: „Kowno d. 10. b. m. Przez 14. tygodni cisza panowała w naszych okolicach. Dopiero d. 6. b. m. pod wieczór nastąpił ruch wielki między Moskalami na kolei żelaznej kowieńsko-wileńskiej. Obsadzono szczególnie mocno przestrzeń od stacji Mahrucie do Proweniszek. Dnia 7. b. m. z rana nastąpił w tem miejscu atak ogólny ze strony powstańców na kolej żelazną w kierunku od Pren. Niewiadomo wprawdzie, w jakiej sile wystąpili, podobno pod wodzą Wawra, lecz musiała być ich moc niepoślednia, skoro

Moskale zgromadzili w tem miejscu do 9.000 wojaków. Przez cały dzień 7. b. m. bito się w pobliżu obu tych stacji, lecz powstańcom nie szło na serjo o rezultat, skoro w obu miejscach wprowadzili do boju tylko 300—400 ludzi i w obu miejscach ustąpili. Rannych Moskali zwieziono do Kowna. O stratach powstańców nie mogłem się dowiedzieć. D. 8. b. m. pod wieczór wyruszył z Kowna rekonesans moskiewski w okolicy Pren w sile 3 rot piechoty, 50 jazdy i 2 lekkich dział. Dnia 9. b. m. zrana spotkał się rekonesans ten w pobliżu Pren z przeważającym hufcem polskim, i musiał się cofnąć do Kowna.“

Przypominamy, że w poprzednim liście korespondent ten był zdania, że powstanie na Litwie, Żmudzi i w Augustowskim dogorywa.

Rząd narodowy miał otrzymać ze Żmudzi wiadomość o nowym zwycięstwie ks. Mackiewiczza nad „trzykroć liczniejszym wrogiem pod Kiejdanami, lecz niewiadomo kiedy.“

Co tydzień prawie przyprowadzają Moskale na granicę poznańską partje jeńców, wziętych dawniej w niewolę poddanych pruskiej, i wydają ich władzom króla berlińskiego. Ludzie ci mają okropnie wyglądać, gdyż prócz głodu doznają niezliczonych katuszy od żołdactwa moskiewskiego. W Słupcy major objęzyczków Trautetter każe poprzód bić każdego kozakom i dopiero potem oddaje w ręce wojska pruskiego, które się przypatruje z radością tym scenom na granicy.

W Rohaczewie gubernii mohylewskiej rozstrzelali Moskale dnia 28. lipca Tomasza Hryniewiczza, byłego sztabrotmistrza, za przyjęcie dowództwa nad bandą buntowników.

Kapitan żandarmerji w Częstochowie zrewidował pociąg kolei żelaznej od pruskiej granicy idący, i znalazł w jednym wozie, przyczepionym w Zawierciu, 100 sztuków i uniformy polskie. W skutek tego aresztowano inspektora stacji w Zawierciu, Nowackiego.

Wobec zaprzeczeń półurzędowych, upewnia korespondent warszawski do *Neueste Nachr.* stanowczo, że marg. Pauluzzi objeżdżał w lipcu Galicję, jużci nie pod swoim nazwiskiem, ale już to jako hr. Kreutz z Kościeleca w Poznańskim, to znow jako Freudenreich, fabrykant z Koła.

Kraków d. 18. sierpnia wieczór.

Δ Posyłam wam pewną wiadomość o losie resztek oddziału A. i K. Po pierwszej batalji, którą cały oddział połączony stoczył z Moskalami, reszta przy nadciągających przeważnych siłach rozproszyła się. Z tych A. wycofał się z małą liczbą za granicę. K. zaś z 10, wyraźnie dzieściami obwarowawszy się w Głanowie, wytrzymał bój 4godzinny z 120 Moskalami, i to wytrzymał w ten sposób, że 8 nabijało ciągle, a 2 tylko strzelało, ale każdy strzał kładł trupa. Skutkiem tej bohaterskiej prawdziwej i upornej walki było to, że Moskale się cofnęli w popłochno. Natenczas K. z swoimi dzielnymi towarzyszami przedarł się w kierunku Sreniawy, nienastawany już więcej na drodze, i obecnie ma już 70 ludzi. Moskale zaś dopiero wtedy rzucili się na dwór glanowski, gdzie właściciela, jak jedni mówią, zamordowali, jak drudzy, tylko że sobą zabrali. Reszta oddziału A. połączyła się z Chmielińskim, który przy przejściu oddziału A. nie mógł mu podać pomocnej ręki, gdyż sam równocześnie bił się uporczywie 4 godzin z Moskalami niedaleko Wolbroma, zdaje się, że pod Jangrotem.

Telegramy Gazety 'Narodowej.

Wiedeń 19 sierpnia 10 godzina rano. Austriacka nota, wysłana 12. sierpnia do Petersburga, obstaruje przy sześciu punktach i konferencji ośmiu mocarstw, i zgadza się co do żądań swych z notami mocarstw zachodnich (a więc i co do zawieszenia broni.) Konkluzje wszystkich trzech not są jednobrzmiące, i wyraźnie wypowiadają, iż Moskwa sama sobie przypisze skutki w razie powtórnej odmownej odpowiedzi.

Frankfurt 19. sierpnia rano. Król saski wyjeżdża do króla pruskiego, i wiezie mu zbiorowe niemieckich monarchów zaproszenie na zjazd do Frankfurtu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kwestja lokomocji czyli przemieszczania się z miejsca na miejsce po powietrzu, którą się tylkrotnie od wieku zajmowano, dziś zjawia się znowu pod nową postacią. Wiadomo jak znany artysta francuski Nadar, zachwyca się każdym pomysłem oryginalnym, a jego namysłowość do żegluga powietrznego skłoniła go do zwrócenia wszelkiej uwagi ku upowszechnieniu nowej metody lokomocji powietrznej. Dnia 30. lipca r. b. liczne towarzystwo złożone z uczonych, artystów, literatów a nawet polityków, było zgromadzone w powszechnie znanym placu Nadara, dla przyjrzenia się próbie czyli sposobowi, tak zwanemu niezawodnemu, nietylko podnoszenia w powietrzu masy cięższej pod tą samą objętością, ale jeszcze kierowania nią mimo prądów atmosferycznych. P. Nadar otworzył posiedzenie przemową odznaczającą się zwykłym talentem; objawia on w niej arcydługość w nim ambicję opanowania owego ciała lotnego, którego kaprysem dotychczas na ślepo się poświęcano. „Balon taki, jakim go budują na zasadzie praw fizycznych, mówi on, jest niemożliwy do kierowania; brak tu punktu oparcia, ponieważ masa pływająca jest cięższa aniżeli ciało, w którym pozostaje czyli pływa. Poręczmy więc tej zasadzie i starajmy się o podniesienie w atmosferę ciała stosunkowo cięższych.“ Od tego do dawnych pomysłów p. Petin, następnego p. Ponton d'Arneourt, było niedaleko, i dla tego nie dziwi nas iż najręczniejsi zjawiający się na nowo system śrubowy, „świecie śruby“, jak go nazywa w zapale p. Nadar. Wszelkim znaną jest owa zabawka dziecinna, zwana wiatraczkiem spiralnym, który opratrzony skrzydełkami podobnymi lekkim żagielom z jednej strony i niemieszczony na rękojeści prostopadłej, podnosi się do pewnej wysokości, skoro przy pomocy sznurka nadsia się jego osi ruch obrotowy dobieśćszy do pewnego stopnia, znowu opadnie. Zabawka ta przedstawia śrubę wznoszącą się, która się wkrębiać będzie w powietrze, tak jak śruba statków wznosi się w wodę. — Taki jest punkt wyjścia auto-lokomocji powietrznej, której promotorem obecnie jest p. Lalandelle.

Na posiedzeniu pomienionem p. Lalandelle podniósł przy pomocy werku zegarkowego, obracającego skrzydła rozmieszczone w kształcie śruby, ciężary wynoszące od 30 do 60 gramów. Przytem wynalazca przedstawił maszynę parową z aluminium, obracającą się systematycznie, a ważącą w ogóle do 3 kilogramów, nie robiąc jednak prób wznoszenia w powietrze przy jej pomocy, gdyż przyrząd nie był jeszcze w zupełności wykonany.

Doświadczenia zatem ograniczyły się jedynie na ciężarkach bardzo małych, wymagających skrzydeł o promieniu niewielkim i mogących się podnosić tylko do nader ograniczonej wysokości. P. Lalandelle wyprowadza z tego wnioski następujące:

„Jeśli zamiast przyrządów próbnych, których słaba impulsja tak prędko się zużywa, zbudujemy maszynę podobną, której obrót utrzymywany będzie dowolnie przez się dostateczną, wówczas będziemy mogli uzyskać wzniesienie się w powietrze z wysokości pożądaną. Motor powinien być jak najmniej ważkim, a to dla tego, iżby można zmniejszyć średnicę koła zakreślonego skrzydłami wiatraczka spiralnego.“ Wynalazca twierdzi, że siła poruszająca czterokrotna podniesie aeronaute w jego łódce; zachodzi jednak pytanie, jaka będzie długość skrzydeł i jaki będzie ich ruch rzeczywisty w powietrzu, ze względu na ich rozmiary, które, jak sądzimy, muszą być znaczne?

P. de Lalandelle po urzeczywistnieniu tego sposobu wznoszenia się w powietrze (o czym nie powiada), pożytytuje za następstwo oczwiste: kierowanie swych przyrządów w powietrzu. Porównywa on je do jakśolki, która waży więcej aniżeli środek czyli ciało w jakim żyje, kieruje się jednakże po nim jedynie ruchem swego ogona. Zastosowując zatem ster podwójny w tyle łódki niosącej człowieka, nadaje jej ruch już to z góry do dołu, już też z prawej strony na lewą, używając nieco aparatu od strony ku której chce się skierować, w ten sposób, iżby się zeszliżniwało niejako po warstwie powietrza jak po płaszczyźnie pochylonej.

Dodać tu jeszcze należy, iż na tem samem posiedzeniu p. Lebrot przedstawił nowy motor poruszający ograniczonym powietrzem, z którego p. Lalandelle będzie mógł wyignać korzyści dla swego systemu.

Z powyższego sprawozdania widzimy, iż p. Lalandelle wyprowadza z doświadczeń drobnych zastosowanie śruby spiralnej na wielką skalę; czy takowe powiedzie się, niewiadomo. Zawsze jednak roztrząsanie naukowe przedmiotu może rzucić światło na te uśłowienia i otworzyć nowe pole w kwestji tak poważnej a trudnej, jaką jest kierowanie balonami.

Na targach wiedeńskich notowano z końcem zeszłego tygodnia: m. pszenicy 5,60, jęczmienia 2,85, owies 2,34. Okwitę 59 kr., na odstawię w listop. 61 1/2 kr. Siano centnar 2 złr. 34 kr.

Na targach obwodu zloczowskiego przeciętnie ceny zboża: m. pszenicy 3,10, żyta 1,75, jęczmienia 1,55, brzości 2,10, owsa 1 złr. 50 kr.

Przyjechali d. 16. i 17. sierpnia.

PP. Jabłonowski J. z Dolnego, Komarnicki B. z Saasowa, Koziębodzki S. z Hłowa, Baroni J. z Słowicy, Grabianka K. z Poznania, Obertyński S. z Tuszowa, hr. Ochoński J. z Kijowa, Bartmański S. z Spasa, hr. Borkowski M. z Mielnicy, Zaklika J. z Kościemiszowa, Płocki K. z Choroszkowa.

Wyjechali d. 16. i 17. sierpnia.

PP. Kurnatowski M. do Polski, Głogowski A. do Bojanca, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Radziejowski J. na Podole, Mozyński P. do Krakowa, Torosiewicz M. do Pełtawy, Sozański C. do Kornalowie, Urbanowski W. do Kostarowie, Skrzyński S. do Warszawy, Zahajdowski F. do Zamulince, Obertyński W. do Leszczkowa.

Kurs i wowski.

	w. a.	w. s.
Dukat nolandzki	5,23	5,29
Dukat cesarski	5,26	5,31
Moskiewski półimperyal	9,8	9,17
Moskiewski rubel srebrny	1,74	1,76
Pruski talar kur.	1,65	1,67
Galle listy zast. w. a.	75,33	75,98
Galle listy zast. m. k.	79,8	79,71
Gallej. oblię. indus	73,85	74,48
Żyżeczka narodowa	81,43	82,18
Aktwa kolei żel. gal.	202	204 1/2

Kurs wiedeński.

	w. a.	w. s.
Oblię. dług. państwa 100 zł. w. a.	76,90	
Żyżeczka nar. 1854 5/2, za 100 zł. m. k.	82,25	
Losy r. 1860	101,40	
Aktwa banku narodowego za 1000 zł.	797	
Aktwa Towarzystwa kredyt. na 100 zł.	191,20	
London 10 funtów sterlingów	111,90	
Dukaty cesarskie sztuka	5,31	
Srebro za 100 zł. w. anstr.	110,75	

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiedomienia.

Kalendarz narodowy

na rok

1864

a na pamiątkę tysiąc-letniej rocznicy założenia państwa Polskiego i zaprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, wyszedł właśnie z druku i jest do nabycia w redakcji „Postępu“ w Wiedniu (Josefstadt, Lederergasse 32), tudzież we wszystkich księgarniach.

Dochód czysty przeznaczony jest na cel . . . spólny.

Cena egzemplarza 80 centów. Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 11ty bezpłatnie.

Kalendarz ten ozdobi 50 wspaniałymi rycinami, przedstawiającymi portrety obecnie zasłużonych Polaków, widoki z kraju, tudzież sceny z obecnego powstania, przewyższa wszystkie tego rodzaju wydawnictwa.

W tejże Redakcji jest do nabycia

Karta Polski

w dawnych granicach z r. 1772

180 na po cenie 1, 2 i 3 złr. 4-6

Syrop chrzanowy z Jodem

przygotowany przez pp. Grimalt i Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuilleade nr. 17, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryżskich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu akademij medycznych, syrop ten nierównie pomyślniejze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie tranu rybiego dotąd przepisywano. Leczy on słabości pierśsiowe, skrofuly, lymfatyzm, błądność cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czystości krwi i odnawia cały organizm człowieka; jednym słowem, jest on najsiłniejszą ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasowy lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruźlę. Słynny doktor Cazenave, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególnie w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącymi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy we Lwowie u Z. RUKERA pod Białym orłem, w Krakowie u Moledzińskiego, w Warszawie u Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościeckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marciniaka.

Na targach wiedeńskich notowano z końcem zeszłego tygodnia: m. pszenicy 5,60, jęczmienia 2,85, owies 2,34. Okwitę 59 kr., na odstawię w listop. 61 1/2 kr. Siano centnar 2 złr. 34 kr.

Na targach obwodu zloczowskiego przeciętnie ceny zboża: m. pszenicy 3,10, żyta 1,75, jęczmienia 1,55, brzości 2,10, owsa 1 złr. 50 kr.

Nakładem podpisanego wyszła
BROSZURY
można dostać w administracji Gazety narodowej albo w redakcji „Przeglądu domowego“ przy walowej alcy po cenach, mianowicie:

Pamiętniki Jana Chrysa. Paska 6 zes. z 50 rycin w teście 1 złr. 50 kr.
Obiegnie Jeroliminy przez Tytusa 2 zes. z mapą ziem św. 50 kr.
Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieckiego, dramat hist. z lit. 30 kr.
Kobieta, czyli historia izy i smutku, przez J. G. 30 kr.
Rękopis z wyspy św. Heleny z portretem Napoleona I. 30 kr.
Obrona Sokolowa, przez A. Morg. (komisowo) 50 kr.
Obiegnie Trebnowi, Syn kaza i Kolorat, 3 poemata przez Iz. Kr. z ryciną 10 kr.
Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rycinami 30 kr.
Plany Słowian poludniowych z ryciną 20 kr.
Bajki polekie z wielu rycinami w teście 30 kr.
Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych, mostowych i przewozowych 20 kr.
Odbierający wszystkie te broszury razem, zamiast poszczególnych cen wyszczególnić kwotę 4 złr. 50 kr., placąc 3 złr., a odwrócić pocztą trzy ma natchmiast żądane tytuły.
Równie można jeszcze dostać „Herbarz polski“ czyli imiennik roślinnych w Polsce ludzi, trzy tomy z kilkuset herbami w teście, za cenę 3 złr., albo razem „Herbarz“ i „Węzy-broczury“ za 6 złr.
Obstanki przesyłają się pod adresem podpisanego wydawcy
Hippolit Stupnicki we Lwowie.

Zamówienia można także przesyłać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając do kwoty pocztowe.
Na wyrażenie żądanie przesyłać będą uskutkonniane za przekazaniem przez pocztę (ogłosz. Postachnabne).

GUARANA.

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimant, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili najoporniejszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.

Dostać można we Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem; w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościeckiego, w Krakowie u p. Moledzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marciniaka i innych. 432. 2-24.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Dwie wsie i folwark w Samborskiem

położone ćwierć mili jedna od drugiej a milę od Sambora, z zupełnie czystą tabulą, obejmującą pola orne i łąk 809 morgów, lasów 739 morgów, dwa wodne młyny i cztery austerie, oraz budynki mieszkalne i gospodarskie w najlepszym stanie, są z wolnej ręki

do zamiany

na jedną wieś podolską, którąby nie miała gruntów piaszczystych. Gdyby jej wartość przewyższała dobrą w Samborskiem, to przy zamianie może być dodane gotówką 25.000 złr. w. a. Bliższą wiadomość udzieli się na frankowane listy pod adresem: A. S. poste restante Sambor. 441. 3-3

Fosforan żelaza

pana Leras, inspektora paryskiej akademii, doktora umiejętności, ulicy Feuilleade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanji, Brazylii, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości: zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródła woda. Leczy zaś szybko i radykalnie bólesci żołądka, błądność cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę siły i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Racioborski i Lipkan, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryżskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparaty żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 złr. 50 kr., z opakowaniem 1 złr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. Z. RUKERA we Lwowie pod srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Moledzińskiego w Krakowie, Marciniaka w Kijowie, Chrościeckiego w Wilnie. 432. 2-24.

Abraham's Porte-Voix

(en Miniature a Paris).

GLUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centymetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabionemu organowi sowa działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednym słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje 8 złr.

Taki sam pończaczany . . . 11 złr.

którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w aptece pod Słońcem p. Stockmara w Krakowie.

Z przesyłką pocztową o 10 centów więcej. 424. 4-0.

PODZIWI WZBUDZAJĄCY ŚRODEK, SPRAWIAJĄCY porost włosów.

jest wsławiona i wyłącznym przywilejem zaszczycona, tak zwana

POMADA TANNOCHININ

Kto nie ma jeszcze łysiny, ten niebiedzie jej miał; albo kogo zdoła już łysina, ta pokryje się włosami w krótkim czasie, gdy użyje tej pomady według przepisu. W przeciągu lat 10 uzyskano tyle dowodów jej zadziwiającej skuteczności, że dotąd nie obudziło się jeszcze żadne powątpiewanie. Chinina stanowi najcenniejszą część tej pomady, przeto przypisać jej należy te nadzwyczajne skutki (działające, jakoż od wielu lekarzy praktycznie zastosowywaną była). Przytem odpowiada takowa swoją delikatnością masę wszelkim wymaganiom toalety; z powodu zaś, że do zamierzonego użytku wystarczają dwa słoiki, okazuje się jako jeden z najtańszych środków.

Cena jednego słoika wynosi 2 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Wszelkie obstanki przesyłają się tylko za gotówką, albo przekazaniem należytości przez pocztę.

Główny skład w Wiedniu u p. Salzer, Leopoldstadt, Pillerdorfgasse Nr. 5.

Zapasy utrzymują we Lwowie pp. P. Mikolaj i A. Berliker aptekarze.

Eau de Léchelle

Tak zwana Woda p. Lechelle

upoważniona przez akademię medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique

czyli woda tamująca wszelkie

krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi

ukobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca,

astmy, błądność cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet

zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwi i kaszlowi

krwistym. — Jestto nieskonczenie użyteczny środek, oceniony doświadczeniem

przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa; a zwłaszcza w szpitalach i w aptekach p. Galle w Warszawie; we Lwowie u p. Rukera, dawniej Tomzanka; w Wilnie u p. Chrościeckiego i w Krakowie u p. Brunona Misyńskiego.

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy; na ulicy Lamartine Nr. 35, gdzie się znajduje również

skład z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała

zalecaną przez znakomitszych doktorów w Paryżu, lecz

bez żadnego nacierania bólesci w artykulacjach, dręczenia, pod

gwałtownie i chronicznie. 323 4-0

ŚLAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegium gubernij wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem orzeknięciu się o zbawienności skutkach na chorobach w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany był. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniono sprzedaż tego balsamu w całym onarzech.

Tem nierównomianym, przez różne towarzystwa nieznane aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszy i poszukiwany się staje. Części ciała słabości nerwów, kurczom, reumatyzmem i t. p. dotknięci i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; flakasy, ból zębów i głowy cudownie prawie odemumuje; w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z największym skutkiem jest używany, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniu oczu okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej żółdowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropeł balsamu, poczem woda zabieleje i można umaczasz płócienną cieniok szmatkę, przemycia się lekko oko kilka razy — toż samo można zrobić okłady a także mieszaniny.

Jako środek higieniczny toaletowy, ma także niepodważalne miejsce, albowiem używając go w czwartę części z wodą, nietylko niszczy pięgi, ale utrzymuje skórę w czystości i gładzi zmarszczki; do płukania nosa z wodą użyty, aby od panicy, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzemijny bodźeczek i działa wzmacniająco. — Ogn używania jest przy każdej flaszeczce, Flakon balsamu tego kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a.

Balsam kroplami na gorący łopatek spuszczaany, najprzyjemniejszą wodę wydalę i na kosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżania powietrza w salinach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schottola i Kropatschek, w Hamburgu Louis James Major, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Moledziński apt. pod barankiem, w Linen A. Hofstatter, i Vieltguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliker (dawniej Laner), P. Mikolajski apt., Z. Raker i B. Stiller, w Nowym Jorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrlauser, w Opawie Adolf Hauke, w Paryżu J. Torok i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrich, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jakubski, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Rotman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bisku p. J. Hauke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordecki i Kerel w Brodach pp. W. H. Klobner i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Port. Zieniewicz, w Oleszynie p. Schröder, w Czerńowcach p. J. Rożański i Ign. Schumacher, w Dobczy p. J. Mastowski, w Dziadowie p. N. Gorczyński, w Policzce C. Worcel, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertson, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie aust. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kaliszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Keutach p. Miezowski, w Komarnie p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. J. Sidorowicz apt. i Kupfermana, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowie p. Debranski, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresh, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, aptek pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brun, w Lubaczowie p. Maresh, w Lancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. F. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Medlicki, w Przemyślu p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziejowie p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Kryzanowski, w Rymonowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Glatowski, Riedl, i Kriegerseisen, w Sokalu p. Musil, w Sokolowie p. Daneczak, w Strzyżowie p. Zajezdkowski, w Tarnobrozie p. Kosturkiewicz, w Tarnobrozie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mankowski, w Strumieniu p. Różycki, w Strzynie p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Platek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kordecki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Zloczowie p. Petesch, w Żurawinie p. Postępski, w Zatorsku F. Winnicki, w Limanowie J. Haverland.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrii jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — dla Anglii 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1 1/2 dolara. 168 (22-0)